

Stosunki obyczajowe w Sowietach

Niewiarogodny upadek moralności
Co o tem mówi prasa sowiecka?

Przeglądającego prasę sowiecką uderzył pomieszczony w dziennikach przed kilkunastu dniami komunikat tej treści:

„Prezydium sowieckiego wydało postanowienie o: bawiające, na którego podstawie winni łobuzerskich („chuligańskich”) wystąpić pociągani będą do odpowiedzialności trybem administracyjnym.

Do tej odpowiedzialności pociągane będą osoby, zakłócające porządek publiczny i spokój, szczególnie w nocy; za ordynarne wymyślanie na ulicach czy w tramwaju; za załatwianie potrzeb naturalnych poza przeznaczonymi na ten cel miejscami; za naręczne zaczepianie na ulicy, popychanie, podstawianie przechodniom nogi, oblewanie ich wodą, obrzucanie kamieniami; za prześladowanie przez chodnik sznurków; za niszczenie ścian domów i t. p.”

Już sama treść tego rozporządzenia, dotycząca przecież publiczności w stolicy Rosji, mówi aż nadto wyraźnie o stanie obyczajów w państwie sowieckim. Ale to dopiero skromny początek. Bo w tym samym numerze pisma „Raboczaja Moskwa”, w którym znajduje się powyższe rozporządzenie, znajdujemy taki ustęp w artykule „Do walki”.

„Łobuzerskie („chuligańskie”) przestępstwa stale rosną nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo. Wiadomość o objawie zezwierzęcenia w Leningradzie obiegła cały związek państw. Wielu słyszało o sprawie charkowskiej, ale mało kto zna szczegóły potwornej zbrodni w Rostowie, gdzie trzy dziewczyny-robotnice pomagały pijanemu robotnikowi gwałcić ich przyjaciółkę.”

A co na to ogół robotniczy? Czyżby poddawał się prądowi? Czy nie walczy o czystość swego środowiska? Pewną odpowiedź daje nam na te pytania korespondencja „Rab-Moskwy” z fabryki „czerwona róża”. Oto ustęp z tej korespondencji:

„Przed niedawnym czasem grupa robotnicza, walcząca z łobuzerstwem, wystąpiła ze skargą do sądu ludowego na pewnego robotnika za nieustanne wyprawianie awantur najgorszego gatunku. Cóż, kiedy robotnicy, pracujący ze zbrodniarzem w tym samym oddziale, zbierają podpisy, że oskarżony jest „doskonałym robotnikiem i porządnym chłopcem”.

Nie można powiedzieć, żeby prasa sowiecka nie zdawała so-

bie sprawy z istotnego stanu rzeczy; ciągle się czyta całe szpalty o konieczności walki z łobuzerstwem. Cóż, kiedy autorzy artykułów żadnych w tym względzie przestępstw nie popełniają, przestępcy zaś niczem się nie przejmują. Stan się ciągle pogarsza. Ta sama „Raboczaja Moskwa” pisze w feljetonie o walce z łobuzerstwem.

„Robotniczy Leningrad wzburzony został faktem wyjątkowego, zwierzęcego łobuzerstwa; faktem, że 40 mężczyzn i chłopaków — byli pomiędzy nimi nawet uczniowie — zgwałciło dziewczynę, pracującą w fabryce... Niedawno odbył się proces w Czelabińsku, gdzie gromada uczniów zgwałciła dziewczynkę w okolicznościach, świadczących o tak nieprawdopodobnym zepsuciu i podłości, że porównanie tych uczniów ze zwierzętami byłoby dla zwierząt krzywdą... Także sam proces niedawno zakończono w Charkowie; przedtem zaś toczył się taki proces w Syberji, gdzie oskarżeni byli parobcy-miejscy...”

Sprawy zaszły już tak daleko, że musiała się nimi zająć na specjalnem posiedzeniu najwyższa władza w sowietach — rada komisarzy ludowych. Na posiedzeniu tem wygłoszono referat, który tak przedstawia stan obyczajów w Rosji.

„Wzrost łobuzerstwa („chuligaństwa”) zaznaczył się tak w mieście, jak i na wsi, szczególnie silnie w roku bieżącym. Ale równolegle ze wzrostem przestępstw zmienił się ich charakter. Jeśli dawniej łobuzerstwo wyrażało się w ordynarnych wymysłach, hałasie i krzykach na ulicy, czy w lokalach publicznych, dziś znajduje sobie ujście w pobiciach, gwałceniu, morderstwach i podpalaniach. Większość „chuliganów”, to młodzież do lat 25”.

Obrazki powyższe, z prasy sowieckiej wzięte, są tak jaskrawe, że komentarze są zgoła zbędne. Jasne jest jedno tylko, że kto się latami wiać i podrywał kardynalne zasady moralności, ten dzisiaj musi zbierać burzę. Będzie ona srożyć się coraz bardziej.

Małpa wykryła zbrodnię

Oryginalny agent śledczy

Jeden z cyrkowych „artystów” w Penukonda (w Indiach), zarobiwszy na występach dość pieniędzy, postanowił zmienić miejsce pobytu i zapisał się do cyrku w Madrasie, dokąd zapowiedział swój przyjazd, donosząc, że przybędzie wraz ze świetnie wytresowanym i mądrym szympansem.

O tej podróży dowiedział się ktoś z otoczenia cyrkowca, niejaki Mannikam; postanowił on ograbić jadącego do Madrasu cyrkowca, w tym celu więc dobrał sobie dwu współników i razem z nimi czekał w lesie na drodze, którą cyrkowiec miał jechać.

W nocy napadnięto na furgon cyrkowca; chciał on bronić się i w tym celu wyjął rewolwer, odebrano mu go jednak; wynikła bójka na pięści, w której cyrkowca zamordowano, zabrano mu pieniądze, a trupa zlekka przysypano ziemią.

Zbrodniarze nie zauważyli, że cały czas patrzył na nich ów szympan, niezwykle do swego pana przywiązany; stał on na początku w kącie furgonu,

widząc jednak walkę, uciekł na drzewo i stamtąd patrzył na to, co się działo.

Gdy zbrodniarze się rozbiegli, małpa szybko wróciła do miejsca, gdzie znajdował się cyrk, który jej pan opuścił, pobiegła na rynek i tam wyć zaczęła w nieprawdopodobny sposób. Zbiegł się tłum gapiów, przybyli też i dwaj policjanci. Szympana jednego z nich chwycił za poję i pociągnął w kierunku miejsca, gdzie cyrkowiec został zamordowany; tam znaleziono trupa ofiary i ślady dokonanego mordu.

Dalsze badania naprowadziły na ślad zbrodniarzy. Podczas rozprawy sądowej sędzia kazał szympana wprowadzić na salę jako świadka. Gdy małpa ujrzała trzech łotrów, wyrwała się swemu dozorczy i rzuciła się na jednego ze zbrodniarzy.

To też w motywach wyroku podano zachowanie się małpy, jako dowód winy oskarżonych i skazano każdego na siedem lat więzienia.

Marokańskie wesele

Ślub syna sultana Marokka

Na dzień 25 października wyznaczono datę ślubu syna sultana Marokka z córką paszy Marashejszu. Z uroczystością weselną połączone będą niezwykle świetne wystąpienia, na które złożą się skarbcze obu rodów.

Tak np. na oświetlenie pałaców i iluminację przeznaczona jest na czas wesela suma 3 milionów franków; koszty orszaku weselnego wyniosą 800 tysięcy franków; ciasta i wszelkie pieczywo będzie kosztować milion sto tysięcy franków; herbata — 300 tysięcy franków; lody i sorbety — 100 tysięcy; dalsze 100 tysięcy przeznaczono na świeczki wodotryski; 200 tys. na pochodnie i świece woskowe; wreszcie około 600 tysięcy franków przeznaczono do rozdania ubogim.

Na tem się jednak te koszty nie kończą, gdyż do powyżej wymienionych, bardzo już znacznych sum, dochodzi jeszcze wartość podarków, jakie przy sposobności zaślubin wypadnie rozdać. Trudno jest dokładnie oznaczyć, co one będą kosztować, w każdym razie już dzisiaj obliczają je na 10 milionów franków.

Aż do dnia ślubu oboje kochankowie nie widują się weale i nie biorą w żadnym balu udziału. Dopiero w sam dzień ślubu narzeczona i narzeczony przybierają w szaty uroczyste przy bardzo długich ceremoniach, poczem schodzą się razem. Najwyższy punkt uroczystości jest wtedy, gdy bije północ, gdy więc młodożeńcy się usuwają. Po ich odejściu kapele nie milkną do rana ani na chwilę.

Pani Trocka w opozycji

Wywiad z dziennikarzami sowieckimi

Pewne pisma sowieckie, porajające oczywiście odłam partii rządowej, umieściły wywiad z panią komisarzową Trocką, zaopatrując go w humorystyczne i ironiczne dopiski.

A więc dowiadujemy się, że jest to osoba jeszcze młoda, podstrzyżona, ubrana nieco ekscentrycznie, „o ruchach rozwiązyłych” (!) i t. d.

W wywiadzie wspomnianym oświadcza, że całkowicie solidaryzuje się z polityką swego męża i wraz z nim

„walczy w szeregach opozycji”.

Na ironiczne zapytanie jednego z reporterów — „Czem jeszcze, prócz opozycji, zajmujesz się towarzyszyko Trocka?” — czerwona generałowa oświadczyła, że pisze książkę o „historji rewolucyjnego ruchu wśród kobiet”.

Dziennikarze sowieccy radzą jej pisać jak najwięcej, lecz „nie zajmować się opozycją”, bo to „nie do twarzy” tak przystojnej damie.

Jak się bronić przed tremą

Bezczelność nie popłaca — skromność góra

Jeden z miesięczników francuskich ogłosił szereg wywiadów o tremie z osobami zmuszonymi przez swój zawód do publicznych występów. Z wywiadów tych wynika, że od tremy nie są wolni nie tylko artyści teatralni, ale zarówno dają się ona we znaki posłom, profesorom, adwokatom, ministrom i t. d.

Jeden z wybitnych posłów i byłych ministrów twierdzi, że przyczyną tremy jest obecność na sali osób, do których

sądu specjalną przypisuje się wagę.

Stary i doświadczony aktor Komedji francuskiej utrzymuje, że nikt występujący publicznie nie jest wolny od tremy. Znamiasty adwokat opowiada o strasznej tremie, jaką go paraliżowała przy pierwszych występach przed sądem.

Adwokatka francuska utrzymuje, że straszną jest trema w sądzie podczas składania przysięgi. Nawet znamiasty chirurg przyznaje, że ma zawsze tremę, kiedy stanie przed swoimi słuchaczami.

Rzecz charakterystyczna, że ze wszystkich interwjuowanych tylko dwie niewiasty oświadczyły, że nie znają uczucia tremy. Jedną z nich jest znana artystka Komedji francuskiej pani Simone. Tłumaczy ona brak tremy u siebie tem, że wstąpiła na scenę dla rozrywki i radość występowania przed publicznością zagłuszyła wszelkie inne uczucia. Drugą przyczyną jest to, że z chwilą wejścia na scenę przestaje być sobą, a staje się tą, której rolę jej powierzono.

Trema, zdaniem pani Simone, nawiedza te osoby, które tylko ciągle o sobie myślą.

O drugiej artystce bez tremy opowiada pewien dyrektor teatru. Zapytana, czy niema tremy, odpowiedziała: „czegoż mam się bać, kiedy i tak wiem, że nie mam talentu”. Artystka owa była bardzo skromną, a zdaje się skromność jest istotnie najlepszą bronią przeciw tremie.

Kapusta kiszona jako lekarstwo

Kapusta kiszona oraz pomidory zawierają największą ilość wszelkiego rodzaju witamin; to też zaliczają ją zwolennicy diety witaminowej do najlepszych a jednocześnie i najtańszych środków odżywczych. Kapusta zresztą — biała lub czerwona — doskonale nadaje się do jedzenia w stanie świeżym z oliwą czy kwaśną śmietaną, jako sałata.

Surowa kapusta kiszona ma własności leczenia, bo zabija robaki; w tym względzie zresztą kapusta posiada współzawodniczkę w postaci marchwi.

Cenne bardzo są składniki mineralne, zawarte w kiszonej kapuście, znajdujące się w niej bakterje mleka kwaśnego, podobnie jak w kwaśnym mleku, wywierają silny wpływ na organizm, bo tępią nadmiernie rozwijające się robaki.

Ciekawe są wyniki badań lekarskich w tej sprawie. Najwięcej doświadczeń robił w tym względzie we Francji uczone rosyjski, Miecznikow, który na ich podstawie utrzymuje, że tam, gdzie najwięcej się jada kapusty, ludzie najdłużej żyją.

Dowcip Kiplinga

Pewien namiętny zbieracz autografów sławnych ludzi wystosował do znakomitego angielskiego pisarza, Kiplinga, list następującej treści: „Wielce Szanowny Panie! Czy nie byłby pan łaskaw przysłać mi swój autograf? W załączeniu przesyłam piętnaście franków. Sądję, że cena ta za dwa tylko słowa jest zupełnie do przyjęcia”.

„Otrzymałem, dziękuję” — napisał R. Kipling pod listem powyższym i odesłał go gorliwemu zbieraczowi.

Okradzenie

skarbu króla siamskiego

Pisma angielskie donoszą o niesłychanej kradzieży kosztowności, dokonanej w pałacu króla Siamu.

Szajka włamywaczy dostała się do skarbcza i skradła kilkadziesiąt przedmiotów ze złota, srebra, platyny i kości słoniowej.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 18 milionów dolarów.

Władze pałacowe zaarrestowały kilkudziesięciu żołnierzy ze straży i w parę dni potem 15-tu strażników zginęło na szafocie.

Król Siamu zawezwał najlepszych detektywów z Indji angielskich oraz z Japonji.

Dotąd ustalono, że włamania dokonała jakaś międzynarodowa szajka.